

Opodatkują nam powietrze?

17 grudnia 2008

To się w głowie nie mieści. Do tej pory „opodatkowanie powietrza” występowało głównie w pamfletach i prześmiewczych satyrach polityki gospodarczej państwa. Dziś to curiosum staje się bliskie realizacji.

W połowie XIX wieku Fryderyk Bastiat, jeden z najwybitniejszych wczesnych ekonomistów, pisał słynną „Petycję producentów świec”. Przedsiębiorcy produkujący świece zwracali się w nim z prośbą do rządu, aby ten zakazał korzystania ze... światła słonecznego, co miało stymulować nie tylko sprzedaż świec, ale również rolnictwo (po zwiększeniu popytu na łój), produkcję knotów, wosku...

Gdyby dziś Fryderyk Bastiat przeczytał europejski projekt pakietu energetyczno-klimatycznego, mógłby oskarżyć jego architekta Nicolasa Sarkozy'ego o plagiat. Tyle tylko, że francuski prezydent mówi całkiem serio. Oto proponuje państwom członkowskim Unii wprowadzenie podatku od powietrza.

Mechanizm jest prosty – państwa, które produkując energię muszą emitować ogromne ilości CO₂ do atmosfery (Polska), z powodów oczywistych będą musiały robić to nadal, przez długi jeszcze czas. Francuska propozycja wcale tego nie zabrania. Mówi tylko, że za dodatkowe emisje będzie trzeba zapłacić, wykupując dodatkowe limity. Efekt ekonomiczny będzie identyczny, jak zwykłego podatku od energii, i w ten sam sposób, co wszystkie publiczne daniny, jego koszty poniosą konsumenci, czyli każdy z nas. Zarobią budżety. Krótko mówiąc: zapłacimy za korzystanie z powietrza.

Idea ograniczania emisji dwutlenku węgla oczywiście jest szczytna, pomijając nawet wątpliwości co do tego, czy to rzeczywiście człowiek jest odpowiedzialny za podniesienie o ponad 0,7 stopnia Celcjusza średniej temperatury na Ziemi (w

przeciągu ostatnich 100 lat). Ale pakiet zamiast ją ograniczyć, tylko ją opodatkuje. Podobny mechanizm zastosowano w tak zwanym protokole z Kioto. Wartość rynku „certyfikatów” na emisję CO₂ już teraz szacuje się na 200 mld dolarów.

Wracając do Bastiata. Klasyk, analizując tekst projektu za pomocą swojego słynnego narzędzia analitycznego „co widać, a czego nie widać” z łatwością doszedłby do drugiego dna francuskich propozycji.

Co widać – teoretyczną zachętę do ograniczania emisji CO₂ i przechodzenia na energię odnawialną lub atomową. Zdrowe, czyste powietrze, chłodniejsze lata i zimy.

Czego nie widać – potężnego spadku PKB państw, które dziś opierają energetykę na węglu. Kilka punktów procentowych więcej w analizie udziału wydatków na energię w budżetach gospodarstw domowych. Wreszcie, spektakularny wzrost konkurencyjności „ekologicznych” producentów energii, z czego na wielką skalę nadają się tylko elektrownie atomowe. Cudownym zbiegiem okoliczności jest fakt, że państwem, które posiada najwięcej takich elektrowni, ma możliwości ich rozwoju i posiada najlepiej rozwinięte know-how w tej dziedzinie jest... Francja.

Autor: Bartosz Wasilewski

Źródło: [Niepoprawni](#)